

Oświadczenie Prezesa Związku Polaków w Niemczech z dnia 14 grudnia 2016 roku

W ostatnich kilku dniach pojawiły się w Internecie publikacje atakujące mnie za moją przeszłą przynależność do PZPR. Chodzi tu nie tyle o zdyskredytowanie mnie, co o pośredni atak na Związek Polaków w Niemczech, którego jestem od kilku lat przewodniczącym.

W związku z powyższym oświadczam co następuje:

Rzeczywiście w okresie 1976 do sierpnia 1981 roku należałem do PZPR i pracowałem najpierw w Komitecie Zakładowym Huty Miedzi „Legnica” a następnie przez kilka miesięcy w wydziale ekonomicznym Komitetu Wojewódzkiego w Legnicy.

Byłem młodym człowiekiem, pełnym młodzieńczego zapału, który chciał wnieść wkład w budowę zamożniejszej i napewno też sprawiedliwszej ojczyzny. Przynależność do PZPR wydawała się wówczas stwarzać taką możliwość. Działanie na rzecz obalenia istniejącego systemu i szybką demokratyzację życia społecznego było w zasięgu nielicznych straceńców, sponsorowanych z zagranicy. Ja takich kontaktów nie miałem, bo ich na terenie, gdzie działałem wogóle nie było.

Ponieważ już w okresie szkolnym uczestniczyłem aktywnie w pracy społecznej, kontynuowałem to potem również w pierwszych latach pracy zawodowej. Byłem znanym działaczem kulturalnym i turystycznym. Ale posiadałem też „temperament polityczny” przez co znalazłem się wkrótce wśród kilku rówieśników w Kombinacie, którzy chcieli przyczynić się do pozytywnych reform w naszych przedsiębiorstwach.

Udało nam się nawet wprowadzać demokratyczne zmiany w systemie samorządów zakładowych. Stąd odbywaliśmy zebrania bez udziału starych działaczy partyjnych, którzy często nie mieli pojęcia o funkcjonowaniu swoich pracodawców i przedsiębiorstw. Nikt z nas nigdy nie uważał się za „komunistę”. Ani my sami się tak nie nazywaliśmy, ani inni nas tak nie nazywali, ba – gdyby ktokolwiek to zrobił - nie tylko nie odpowiadałoby to prawdzie, lecz byłoby śmieszne.

Dowodem na to jest fakt, iż ta nasza działalność została oceniona jako tworzenie struktur poziomych, niezgodnych z linią rządzącej partii. Próbowano nas rozproszyć i wysłać na inne stanowiska. Ja byłem krótko w wydziale ekonomicznym KW i tam właśnie tym bardziej poznałem metody działania ówczesnych dygnitarzy partyjnych, z którymi się często nie zgadzałem. Na różnych spotkaniach tzw. „aktywu przedsiębiorstw” krytykowałem jawnie pracę urzędników partyjnych na różnych szczeblach, co spotkało się z poważnymi upomnieniami pod moim adresem i groźbami utraty pracy zawodowej, do której pragnąłem jak najszybciej wrócić.

W okresie powstawania ruchu Solidarności pomagałem konspiracyjnie w tworzeniu zakładowych związków solidarnościowych. Ale znając metody działania władz partyjnych nie wierzyłem, że dojdzie do prawdziwej zmiany systemowej w mojej Ojczyźnie.

Dlatego też podjąłem z rodziną, żoną i dzieckiem decyzję opuszczenia kraju na zawsze zanim poleje się krew. Obawiając się restrykcji ze strony rządzących nie poinformowaliśmy o tym zamiarze naszych rodziców ani nikogo ze znajomych. Pod płaszczykiem urlopu opuściliśmy Polskę nielegalnie na zawsze, prosząc w Niemczech o azyl polityczny.

W normalnych warunkach otrzymanie takiego azylu było niemożliwe, podobnie jak azylu ekonomicznego. Taki azyl otrzymałem i mogłem się swobodnie poruszać w BRD, podejmując po roku czasu pracę zawodową.

W międzyczasie zostałem wyrzucony z PZPR-u za tworzenie, jak nazywano „struktur poziomych” i niepokoju społecznego wśród młodego pokolenia. Później, jak już było wiadomo, że nie powrócimy do kraju nazywano mnie zdrajcą i prześladowano naszych rodziców, nie wydawając im paszportów turystycznych w celach odwiedzin.

Byłem szczęśliwy, że mogłem na zawsze odciąć się od tego systemu totalitarnego, który pozostawiłem w Polsce. Nigdy nie byłem współpracownikiem żadnych służb specjalnych i nie podpisywałem względem ich jakichkolwiek zobowiązań.

Wręcz przeciwnie. Pomagałem zawsze ludziom, którzy tego potrzebowali. Nawet teraz kiedy mogę swobodnie poruszać się w wolnej Polsce spotykam ich i nawet po tylu dziesiątkach lat wyrażają oni swoją wdzięczność.

W Niemczech otworzyła się dla mnie szczęśliwie nowa karta historii. Trwa ona już 35 lat. W tym czasie urodziło się nam drugie dziecko i oboje zostali wychowani – jak my przez swoich rodziców – w duchu polskości i chrześcijaństwa. Pielęgnacja tego była i zawsze pozostanie dla mnie priorytetem. Moja wieloletnia działalność społeczna w Polskiej Macierzy Szkolnej i obecnie w Związku Polaków w Niemczech są tego najlepszym potwierdzeniem.

Od wszystkich, którzy się zapoznają z powyższym oświadczeniem oczekuję raczej zrozumienia i życzliwości, niż potępienia – jak sobie zapewne życzą Ci, którzy wybrali mnie sobie za cel ich kalumni. Uważam, że zawsze starałem się zachowywać przyzwoicie i w duchu chrześcijańskim. Nie będąc napewno bez grzechu stałem się niestety celem agresji ze strony tych, którzy w obecności Chrystusa Pana, napewno nie odważyliby się podnieść na mnie ręki jako pierwsi!

*Józef Malinowski*